Nr. 302. We Lwowie Środa dnia 31. Grudnia 1873. Rok V

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejletonie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony* i powieści *Bracia przyrodni*, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 30. grudnia.

Tutejsza Izba handlowa ukończyła na posiedzeniu swojem dnia 19. grudnia 1873 odbytem, narady nad nadesłanym przez ministerjum handlu do zaopiniowania projektem do nowego prawa akcyjnego i ułożyła ostateczną odpowiedź na przedłożone jej zapytania.

Projekt tego nowego prawa ma na celu wzmocnienie i ubezpieczenie praw akcjonarjuszów, a zarazem zaostrzenie przepisów prawnych przeciw naczelnictwu, radom zawiadowczym i nadzorczym towarzystw akcyjnych.

Najgłówniejsze pytanie, a mianowicie wynalezienie sposobu, aby uniemożebnić odbywane dotychczas z takiem powodzeniem zgromadzenia akcjonarjuszów najętych czyli tak zwanych „strohmänner", a zarazem umożebnić i ułatwić przystęp do takowych akcjonarjuszom prawdziwym, najtrafniej Izba handlowa odpowiedziała i załatwiła przyjęciem dwóch bardzo ważnych i wielce donioslych wniosków p. Lazarusa, dyrektora banku hipotecznego.

Wnioski te są:

1) Każdy akcjonarjusz ma prawo złożyć akcje do udziału w zgromadzeniu ogólnem akcjonarjuszów uprawniające w jakimkolwiek banku lub urzędzie gminnym, a rewers odbiorczy notarjalnie uwierzytelniony uprawnia akcjonarjusza do wzięcia udziału w zgromadzeniu ogólnem.

2) Każdy akcjonarjusz może dać się zastąpić na zgromadzeniu ogólnem przez pełnomocnika, chociaż takowy sam nawet nie jest akcjonarjuszem.

Powszechnie jest wiadomem, że najmniejsza tylko część akcjonarjuszów rozporządza samoistnie swemi akcjami i właśnie ta drobna część w dotychczasowej praktyce, samowolnie rozkowała zgromadzeniami, a przez to i Towarzystwami akcyjnemi, urządzając sobie według swej woli i potrzeby zgromadzenia akcjonarjuszów.

Największa zaś część akcjonarjuszów ma swe akcje zastawione lub na rachunkach bieżących w bankach leżące, a przeto nie ma prawa wolnej dyspozycji takowemi i traci tym sposobem tak ważne, a może najważniejsze dla każdego akcjonarjusza prawo uczestniczenia w zgromadzeniach walnych.

W razie przyjęcia tych wniosków w tekst ustawy, każdy akcjonarjusz nie mający w innym względzie prawa wolnej dyspozycji swemi akcjami, będzie w możności wykonywania i przestrzegania wszystkich swych praw. Prawie równie ważnem jest prawo zastępowania się przez dowolnego pełnomocnika, które to prawo dotychczas, pomimo, że we wszystkich prawodawstwach w najważniejszych nawet sprawach każdemu przysługuje, specjalnie w tej sprawie było ograniczone.

Nie wdając się w dalsze udowadniania wyżprzytoczonego wywodu, wskazujemy na ostatni fakt, będący zapewne jeszcze w świeżej pamięci każdego, gdzie wszystkie najmozolniejsze usiłowania galicyjskich posiadaczy akcyj węg. wschodniej kolei, z powodów właśnie wyżprzytoczonych pełzły zupełnie na niczem.

Naszem i zdaje nam się ogółu życzeniem jest zatem, aby uwagi przez lwowską Izbę handlową ministerstwu handlu w tej sprawie poczynione, znalazły należyte u tegoż uwzględnienie i aby nasza reprezentacja krajowa tą sprawą jak najgoręcej się zajęła.

Ani Offenheim z Zyframi, ani Herz ze spółką swoją verwaltungsratowską nie byliby tak długo gospodarowali bezkarnie, gdyby walne zgromadzenia akcjonarjuszów składały się były z istotnych interesentów a nie z podstawionych lokajów i służalców.

Wybory uzupełniające do krajowej Rady szkolnej.

Czytamy, że w Krakowie już od niejakiego czasu zajmuje się opinia publiczna sprawą wyboru członka do Rady szkolnej krajowej. Wydział krajowy i miasto Lwów większej używają pod tym względem swobody, tu jeszcze dotąd cicho i nie zanosi sie nawet na walkę taką, jak nad Wisłą. Z tego co dotad w tej sprawie ogłosiliśmy, widać, że tam roznamiętnione stronnictwa zacięte z sobą staczają walki, przesada w pochwałach, przesada w zarzutach, obałamucić tylko może wyborców i to tem bardziej, że natarczywe napieranie stronnictw odbiera im swobodę do głosowania potrzebną. Aby rzecz sprowadzić na właściwe tory nałeżałoby wziąć pod rozwagę statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej i na tej podstawie dalsze prowadzić rachuby.

Na mocy statutu swego Rada szkolna krajowa, stanowi uchwały we wszystkich sprawach do jej zakresu należących większością głosów, i wyraźnie jest zastrzeżone, że przynajmniej sześciu członków obecnych być musi, aby powzięta uchwała była ważną. Za wszelkie uchwały, ich szkodliwość, niestósowność, lub jak się często wyrażają niesprawiedliwość, odpowiada więc Rada szkolna krajowa jako całość, podobnie jak się rzecz ma we wszystkich mniejszych lub większych korporacjach, gdzie uchwały większością głosów zapadają. Tymczasem czytamy skargi, że ten lub ów radca temu winien, że ta lub owa uchwała na korzyść lub niekorzyść, tego lub owego wypadła, że wydawano rozporządzenia i okólniki uwłaczające powadze szkoły i gron nauczycielskich, z winy pewnego członka Rady szkolnej krajowej. Jakże to zrozumieć? jak temu uwierzyć? Pojmujemy, że który z członków Rady poruczonej sobie sprawy nie zbadał może należycie, że ją pojął tylko ze swego indywidualnego stanowiska, że się dał unieść ludzkiemu względowi i popierał swój wniosek w celu jemu tylko samemu wiadomym, dla reszty zaś radców, ukrytym lub przynajmniej niejasnym, te i tym podobne przypuszczenia, z usposobienia natury ludzkiej wynikające za możliwe uznajemy. Lecz skoro wniosek stał się uchwałą, odpowiedzialność za treść jego przechodzi na całą Radę, możliwe zarzuty referentowi czynićby mogła za usterki, lub fałszywe przedstawienie rzeczy, tylko sama w błąd wprowadzona Rada, w żadnym zaś razie nie może ktoś z poza Rady czynić tego zarzutu, czy to referentowi, czy też któremu bądź z jej członków, i poczytać uchwałę za wynik osobistej jego chęci, lub niechęci, chybaby przypuszczał, że cała Rada taką chęcią lub niechęcią się powoduje, lub że machinalnie bez zbadania rzeczy przystaje na wniosek swego referenta. Zastanowienie się bliższe nad tem co dotad powiedzieliśmy, mogłoby pociągnąć za sobą krytykę dotychczasowych czynności Rady szkolnej, krytykę nawet surową, która w razie gdyby kompetentne i do tego powołane osoby zająć się nią chciały, doprowadzićby nawet mogła do stósownej i za potrzebną uznanej reformy całej tej korporacji. w żadnym zaś razie nie wyniknie z tego dla osób po za Radą stojących kompetencja do potępiania poszczególnych jej członków, zwłaszcza, że motywa tego potępiającego sądu szerszej publiczności są nieznane, a jeżeli przez brak dyskrecji na jaw się dostały, noszą na sobie zawsze piętno przesady, lub dobrowolnego przekształcenia prawdy. Zamiast osobistych zaczepek należy w tym czasie, gdy przez wybór *czterech nowych członków* ma być odnowiona Rada szkolna krajowa, postawić raczej pytanie: czy też ta Rada w dotychczasowym swym sześciolotnim składzie dopełniła swego obowiązku? Wszak trudno pominąć milczeniem uchwał jej, przyzwalających na *przemianę szkół publicznych w zakłady wyznaniowe* pod kierownictwem korporacji duchownych zostające. Albo czyż można bez gorżkiego zarzutu nie wypomnieć kr. Radzie szkolnej, niedbalstwo ogromne *względem zniesienia pokatnych szkół żydowskich*, gdzież moralnie i fizycznie koszlawieją generacje chłopców, przyszłych obywateli kraju?

Zatrzymajmy się np. nad art. III. 5. statutu kr. Rady szkolnej, który wkłada na nią obowiązek dostarczenia szkołom ludowym i średnim książek dobrych a tanich. Czy na tem polu przez sześć lat uczyniono choćby jeden krok ku lepszemu? jak dawniej, tak i teraz książki mamy złe, a drogie. Wie o tem kraj cały, czują to dobrze rodzice, na początku każdego roku szkolnego, gdy sumy wydać muszą, aby chłopca z gimnazjum, lub szkoły realnej, zaopatrzyć w książki przepisane.

Przypatrzmy się gramatykom: polskiej, łacińskiej, niemieckiej, przypatrzmy się książkom do nauczania historji, przypatrzmy się Wypisom polskim. Nie mamy dotąd odpowiednich książek do nauki historji naturalnej w klasach wyższych, nie mamy propedeutyki filozoficznej, krótko mówiąc brak książek, a to co jest, to po największej części drogie i niestósowne. Jednak nie dość na tem, że nie uczyniono kroku ku lepszemu, uczyniono jeden krok ku gorszemu, kompromitując się lekkomyślnie wobec ministerstwa i korony.

Powinne to mieć na uwadze koła wyborcze przy nastających wyborach. Ze statutem organizacyjnym w ręku, szukać powinni wyborcy po kraju mężów, którzyby podołali tak ważnym obowiązkom; powtarzamy, że powinni ich szukać, bo tacy nie narzucają się wyborcom i dopiero na wezwanie przyjmują obowiazek z całą świadomością, jaka na nich cieży odpowiedzialność. Stronnictwa zaś pod godłem tej lub owej osobistości walczące, zaniechać powinne namiętnych manifestacyj, przy tym wyborze wcale niewłaściwych, nie narzucać wyborcom swoich kandydatów, lecz zostawić im swobodę w wyborze. Po sześciu latach już wszyscy wyborcy pojąćby powinni, o co rzecz idzie. Koła wyborcze porozumieć sie powinne między sobą, by tak wybierać, aby wszystkie działy naukowe miały w radzie swoich reprezentantów.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Paryż 25. grudnia.

(W. M.) Emigracja polska, a z nią i kraj cały z głębokiem uczuciem żalu przyjmą wiadomość o bolesnym ciosie, jaki dotknął patrjarchę wieszczów polskich Bohdana Zaleskiego. Jedyna córka jego, żona doktora Aleksandra Okinczyca, rozstała się z tym światem dnia 22. bm. w 24tym roku życia. Zwłoki jej pochowaliśmy z głębokiem rozrzewnieniem duszy w familijnym grobie na cmentarzu Montmartre, który jest jedną z najważniejszych nekropolij polskich na wygnaniu. Ci, co znali z bliska śp. panią Okinczyc, uronią zapewne nie jedną łzę nad stratą tej zacnej latorośli patrjotyzmu polskiego. Ci zaś co czują, jak wielką być musi boleść starca, któremu przybyło do cierpień wygnańca, stać i płakać nad grobem żony i córki, poszlą Bohdanowi wyraz głębokiego współczucia i powiedzą mu, nie na pociechę, bo tej doznać nie może, ale na otuchę do dalszej pielgrzymki: „Cierp wieszczu, bo cała Polska cierpi, wytrwaj, bo jak ty, Polska wierzy w Boga i w sprawiedliwość."

Drugi pogrzeb, nie jednej osoby, ale całej zbiorowości, nie fizyczny, ale moralny, mieliśmy przed sobą w końcu tego miesiąca, zdaje się jednak, że tego nowego smutku nie doznamy. Szkoła polska na Batignolles nie upadnie. Powstanie z popiołów, któremi ją zasypały straszne wypadki ostatnich wojen francuskich, a w części może i nasza własna nieprzezorność. Był czas, że przy wielce sprzyjających okolicznościach, kiedy obca i swoja ręka były otwarte i hojne, bacząc na zasadę, że niepodległość nietylko dla narodów i indywiduów, ale i dla instytucyj jest pierwszym warunkiem pomyślności i trwałości, można było zabezpieczyć szkołę polską od wszelkich kaprysów fortuny. Ale dziś krytyka tego co było na wieleby się nie przydała. Może tylko służyć za naukę na przyszłość, za dowód, że mądry Polak po szkodzie. Dziś to przynajmniej pewno, że rada szkoły polskiej postanowiła utrzymać ją nadal choćby w najskromniejszych warunkach, byleby utrzymać tę ważną firmę narodową, uznaną użytku publicznego we Francji. Gdzie i w jakich rozmiarach przeniesie szkoła polska swoje penaty, jeszcze nie wiadomo, rzecz zahacza się o dobicie targu na najem domu, któryby 20 lub 30 uczniów, ich strację i służbę szkolną mógł w sobie pomieścić. Ma to być szkoła dla uczniów przycho-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez
Emila Gaboriau
przekład Włodzimirza Górskiego.
Część czwarta.

(Dokończenie.)

IX.

W korytarzu pałacu sprawiedliwości doktora i adwokata zatrzymał Mechinet, zadyszany i uradowany.

— P. Daubigeon przysyła mię po panów, powiedział, słuchajcie co się stało...

I w krótkich wyrazach opowiedział o wypadkach porannych, o opowiadaniu Cheminota i zeznaniach służącej pani Claudieuse.

— O! teraz, tośmy na pewno uratowani! zawołał doktor Seignebos.

P. Folgat zbladł ze wzruszenia.

— Przed odejściem naszem, rzekł, trzebaby uwiadomić markizę Boiscoran i pannę Dyonizję...

— Nie, odrzekł doktor, zaczekamy z tem. Teraz idźmy, idźmy.

Prokurator i sędzia czekali na nich z największą niecierpliwością. Jak tylko weszli, p. Daubigeon zawołał:

— No i cóż?.. Mechinet wszystko panom opowiedział?

— Tak jest, odrzekł p. Folgat, ale i my wiemy coś takiego, co panom nie jest wiadome.

I opowiedział zeznanie Suky Wood.

P. Galpin nieruchomy siedział na krześle, ale p. Daubigeon był rozpromieniony.

— Jakób jest niewinny! zawołał.

— Niezaprzeczenie, odrzekł doktor, a dowodem tego jest, że ja znam winowajcę...

— O!..

— I pan go poznasz tak jak ja, jeżeli zechcesz, równie jak pan sędzia śledczy, pójść ze mną do szpitalu...

— Idziesz pan z nami? zapytał prokurator sędziego bez najmniejszego wahania.

Biedny sędzia podniósł się z krzesła machinalnie, jak automat i poszli. Mieszkańcy miasta Sauveterre widząc ich razem, dziwili się niezmiernie.

P. Daubigeon zgłosił się naprzód do przełożonej szpitalu i wyjaśnił, o co idzie. Na to przełożona, przewróciwszy do góry oczy, odrzekła:

— Róbcie panowie, co wiecie... Ciężki to krzyż [illegible] sądowe rewizje w naszym spokojnym

— Chodźcie panowie za mną do „dzielnicy obłąkanych", rzekł doktor.

Tak nazywano w szpitalu mały, niski budynek, przed którym znajdował się dziedziniec piaskiem wysypany i otoczony wysokim murem. Budynek ten podzielony był na sześć celek, z których każda miała dwoje drzwi, jedne, wychodzące na dziedziniec, dla obłąkanych, drugie otwierające się na zewnątrz dla służby szpitalnej. Doktor Seignebos otworzył jedne z pierwszych i zaleciwszy najgłębsze milczenie, gdyż lada szmer mógł wzbudzić nieufność Kokoleta, wprowadził towarzyszów swych do celki, której drugie drzwi były zamknięte. Ale znajdowało się w nich szerokie okienko zakratowane; można więc było słyszeć i widzieć, co się dzieje na dziedzińcu...

O dwa metry od okienka, na drewnianej ławce wygrzewali się na słońcu Goudard i Kokolet. Policjant miał na twarzy wyraz osłupiałej głupoty tak szkaradny, że służba szpitalna poczytywała go za większego idjotę aniżeli Kokolet. Trzymał w ręku skrzypce, które pozostawiano mu na rozkaz doktora i wyśpiewywał towarzysząc sobie przygrywaniem.

Kokolet z wielkim kawałem chleba w jednej ręce, a szerokim nożem w drugiej kończył śniadanie. Ale śpiew i muzyka Goudarda tak go zachwycały, że z pełną gębą chleba, przymrużywszy oczy kiwał się w takt. Ale Goudard uprzedzony umówionym znakiem zaprzestał śpiewu; pochylił się, wydobył z pod ławki sporą butelkę i pociągnął z niej łyk ogromny. Potem podał ją Kokoletowi, który począł również pić długo, chciwie z wyrazem błogości. Potem pogładziwszy się po żołądku, wybełkotał:

— To... to... dobre...

P. Daubigeon nachylił się do ucha doktora Seignebos i rzekł:

— A! teraz rozumiem!.. i z oczu Kokoleta widzę, że to ćwiczenie z butelką trwa już czas pewien... nędznik jest pijany...

Wziąwszy skrzypce do rąk, Goudard znowu począł grać i śpiewać...

— Pić!... przerwał mu Kokolet.

Kazawszy się wprzódy nieco prosić, Goudar podał mu butelkę i podczas gdy ten wychyliwszy w tył głowę ciągnął całym tchem, rzekł:

— Co?... nie miałeś tak dobrego wina w Valpinson?...

— Oj miałem! odrzekł Kokolet.

— Ale nie tyle ile chciałeś.

— Owszem: ile wlazło.

I głupio uśmiechając się bełkotał dalej:

— Wła... wła... właziłem oknem do piwnicy i piłem z beczki słomką...

— Załować musisz tych czasów!...

— O! żałuję.

— Ale jeżeli ci było tak dobrze w Valpinson, to dlaczego podpaliłeś go?...

Tłocząc się pod oknem celki, świadkowie tej szczególnej sceny, dech w sobie zatrzymali.

— Chciałem podpalić tylko sążnie drzewa, żeby hrabia wyszedł, odrzekł Kokolet... Nie moja w tem wina, że ogień rozszerzył się wszędzie.

— A dlaczego chciałeś zabić hrabiego?

— Zeby hrabina wyszła zamąż za pana Boiscoran...

— Więc to ona kazała ci tak robić?...

— O, nie!... Ale mówiła mi z płaczem, że byłaby szczęśliwą gdyby mąż jej nie żył... A że była dobrą dla Kokoleta, a hrabia był niedobry, więc strzeliłem...

— Dobrze! ale dlaczegoż było mówić, że to p Boiscoran podłożył ogień?

— Bo już zaczęto mówić, że ja podpaliłem... Wolę by jemu ucięto głowę, aniżeli mnie...

Zadrżał wyrzekłszy to. Goudar, obawiając się, że zanadto przyspiesza rozwiązanie, znowu grać począł. Po chwili, nie przestając przygrywać i gdy Kokolet znowu pociągnął z butelki, zapytał go:

— Zkądże dostałeś strzelbę?

— Wziąłem ją u hrabiego... i mam dotąd schowaną w norze gdzie Michał mię znalazł...

Porywczy doktor Seignebos nie mógł już dłużej wytrzymać. Otworzył nagle drzwi i zawołał:

— Brawo, Goudar!... brawo!

Kokolet zerwał się w tej chwili... Zrozumiał wszystko, gdyż przestrach wytrzeźwił go i wykrzywił mu twarz.

— Ha! zdrajco!... ryknął.

I rzuciwszy się na Goudara dwa razy ugodził go nożem...

X.

Ruch Kokoleta był tak szybki i tak nieprzewidziany, iż niepodobna było zapobiedz mu. Odepchnąwszy gwałtownie pana Folgata, który starał się rozbroić go, idjota odskoczył w kąt dziedzieńca i tam z oczyma krwią nabiegłemi, ustami otwartemi i pełnemi ognia groził każdemu ktoby ośmielił się zbliżyć do niego.

Na krzyk prokuratora i sędziego nadbiegli słudzy szpitalni; ale zawsze walka mogłaby być bardzo krwawą, gdyby jeden ze służących nie wpadł na myśl by wskoczyć na mur i ztamtąd sznurem z pętelką nie pochwycił za rękę nędznika. W jednej chwili powalono go, rozbrojono i związano.

— Niech ze mną co chcą robią, rzekł on wtedy, już nie wymówię ani jednego słowa...

Tymczasem mimowolny i zrozpaczony sprawca tej katastrofy uwijał się koło Goudara, który bez czucia leżał na piasku.

Nieszczęśliwy policjant otrzymał dwie ciężkie rany, ale nie śmiertelne, ani nawet bardzo niebezpieczne, gdyż nóżześliznął się po żebrach. Przeniesiono go do osobnego pokoju w szpitalu, gdzie wkrótce przyszedł do przytomności. Widząc pochylonych nad sobą panów Daubigeona, Galpina, doktora i Folgata, szepnął ze smutnym uśmiechem:

— Czyż nie mówiłem, że rzemiosło moje, to liche rzemiosło?...

— Alež nic nie stoi na zawadzie temu, odrzekł p. Folgat, byś je pan rzucił, jeżeli na prawdę pewien domek, który razem zwiedziliśmy, wystarcza dla ambicji pana...

Blada twarz policjanta ożywiła się.

— Dadzą mi go? zapytał.

— Czyż nie odkryłeś pan i nie oddałeś w ręce sprawiedliwości prawdziwego winowajcę?

— W takim razie niech będą błogosławione moje dwie rany. Czuję że za pare tygodni będę już znowu na nogach. Dajcie mi coprędzej papier i pióro, napiszę podanie o dymisję i zawiadomię żonę o spełnieniu naszych życzeń...

Przerwało mu wejście woźnego sądowego, który przybliżywszy się do prokuratora, powiedział z wielkiem uszanowaniem:

— Ksiądz proboszcz z Bréchy czeka na pana w sali sądowej.

— Idę natychmiast, odrzekł p. Daubigeon.

A zwracając się do swych towarzyszów, dodał:

— Chodźmy, panowie!

Proboszcz z Bréchy ujrzawszy wchodzącego prokuratora w towarzystwie pana Galpina, Folgata i doktora Seignebos, szybko wstał z krzesła, na którem siedział.

— Może pan zechce rozmówić się ze mną samym? zapytał go p. Daubigeon.

— Nie, panie, nie, odrzekł zacny hsiądz. Dzieło rehabilitacji, które mam sobie powierzonem, powinno być publicznem...

I podając prokuratorowi list, dodał:

— Czytaj pan!... czytaj pan głośno.

Drżącą od wzruszenia ręką p. Daubigeo[illegible] mał pieczęć i przeczytał:

„W chwili, gdy mam umrzeć po ch[illegible] tak jak żyłem, winienem [illegible] samego [illegible] Boga, którego obraziłem i wobec ludzi [illegible] dłem, wyznać prawdę:

„Natchniony nienawiścią, sta[illegible] szkaradnego fałszywego świadectw[illegible]

dnich, czyli w mieście mieszkających, istniejąca w okolicach Liceum Condorcet (Bonaparte), z którem ją łączą bardzo szacowne węzły wzajemnego szacunku i współczucia, oraz wspólnych praw i korzyści naukowych.

Punkt wyjścia pod względem finansowym nie jest świetny, lepszy jednak jak w r. 1852, kiedy szkoła chrzest poważnej instytucji odbierała. Sprzedaż budynków szkolnych oszacowaną była na miljon, a najmniej na 900.000 franków, było wtenczas wszelkie podobieństwo, że rada municypalna paryska przychyli się do zdania ówczesnego prefekta Sekwany, p. Calmon i zatwierdzi projektowany przez niego kontrakt sprzedaży na powyższem oszacowaniu oparty. Fatalność chciała, że p. Seweryn Gałęzowski, prezes rady, wyjechać musiał za własnemi interesami do Meksyku, a wiceprezes p. Ludwik Wołowski do Niemiec, gdzie zachorował; zmiana rządu 24. maja zmieniła usposobienie i względem szkoły tak, że zaledwo 700.000 wzięto za budynki i place szkolne.

Rada musiała przystać na tak zniżoną cenę, gdyż nie widziała możności opłacenia inaczej 13.000 frank. rocznego procentu od pożyczki, zaciągniętej w towarzystwie kredytowem francuskiem, wynoszącej w tej chwili około 205.000. Po spłaceniu tego długu, pozostanie się własnością szkoły około 495.000 frk. czyli 24.000 rocznego procentu. Jeżeli rada nie wyda więcej jak zamyśla na wynajęcie stosownego lokalu, to jest 6.000 fr., pozostaje się na wszystkie wydatki szkoły 18.000 fr. rocznie. Jest to bardzo mało, ale w 1872 i tego nie było. Jest przynajmniej ta pociecha, że mamy nasz własny narodowy fundusz. Gdybyśmy przyjęli za zasadę, że nie pożyczkami, nie obietnicami, żyć będziemy, ale wolnym a rzeczywistym przyrostem kapitału i procentów, to niezawodnie dawne patrjotyczne zainteresowanie się szkołą wróciłoby znowu i tę pożyteczną ze wszech miar instytucję narodową postawiłoby na nogi.

Dawni akcjonarjusze szkoły nie mieli zapewne nigdy na myśli, ażeby im kiedykolwiek akcje spłacono. Dopóki cel narodowy jest w wykonaniu, dopóty żadnej nie ma obawy, ażeby akcjonarjusze mieli jakiekolwiek rościć do szkoły pretensje. Inaczej rzeczby się miała, gdyby fundusz ze sprzedaży budynków szkolnych miał być obrócony nie na założenie nowej szkoły, ale na co innego, na ufundowanie nawet stypendjów szkolnych dla dzieci polskich za granicą. W takim razie, ponieważ cel pierwotny uległby radykalnej przemianie, przeto akcjonarjusze mieliby prawo żądania zwrotu włożonego kapitału. Dziś wszelkie wątpliwości pod tym względem są usunięte, szkoła polska będzie istnieć nadal w Paryżu, a więc te same powody, które dawniej przemawiały do patrjotyzmu polskiego, zwrócą się na jej korzyść z tem większą siłą, że los jej tylko na czynnej opiece gorliwych Polaków spoczywać odtąd będzie.

W sprawach francuskich nie ma w tej chwili nic wydatniejszego. Zgromadzenie narodowe jeszcze nic nie postanowiło co do wakacji nowego roku — obraduje nieustannie i przyznać należy, że jeżeli polityka jego niepewna i nieszczera, przyczynia się wiele do utrzymania bardzo szkodliwego pod każdym względem stanu tymczasowości, to za to okazuje wielki i niepospolity w ciałach prawodawczych przymiot gorliwości i pracowitości. Mało jest sejmów takich, któreby mniej wypoczynku używały i z większym mozołem oddawały się sprawom publicznym.

Najważniejszą wadą większości Zgromadzenia Narodowego a więc i polityki rządowej, która z niej wypływa, jest brak stałości w pojęciach zachowawczych. Nazywają się konserwatystami a nieustannie kraj niepokoją nowemi projektami i prawami. Ci sami posłowie, jak pan de Gonlard i książę d'Audiffret-Pasquier, którzy przy schyłku cesarstwa żarliwie propagowali decentralizację administracyjną, którzy swobodę gminy uważali za palladium wolności, którzy przed dwoma laty a więc za teraźniejszej Rzeczypospolitej stawiali silny opór polityce centralistycznej pana Thiersa, dziś niemniej żarliwie bronią przeciwne zupełnie myśli rządu i wracają do zwyczajów cesarstwa. Jest-że to prawdziwe stronnictwo zachowawcze? Pomiędzy naprzykład krzyczącemi nadużyciami słuszności, które oznaczały politykę Napoleona III., znajdowało się prawo, które drukarzy odpowiedzialnymi czyniło za nadużycia prasy. Drukarz przestał być zwyczajnym przemysłowcem, materjalnym wykonawcą oddania na papierze cudzej myśli: stał się sędzią odpowiedzialnym wszystkich prac umysłowych w dziedzinie polityki, nauki i religji. Otóż to powtórne prawo zniesione oczywiście w pierwszych zaraz chwilach po upadku cesarstwa, dziś ma na nowo odżyć jako skuteczny środek na powstrzymanie prasy. I to ma się nazywać polityka zachowawczą.

Niemniej uderzającą sprzecznością z zasadami prawdziwego konserwatyzmu, jest namiętna i nieustająca walka z byłym rządem obrony narodowej. Zamiast uspokajać umysły, zostawić sądowi historji to, co do niej wyłącznie należy, a ścigać tylko przestępstwa i zbrodnie, które prawo przewiduje i karze, agituje się teraz w dziennikarstwie monarchicznem i cesarskiem myśl oddania pod sąd tak nazwanych ludzi 4. września. Ma to być następstwo wyroku wydanego w sprawie Bazaina. Ile w tej stronniczej agitacji jest złości i szalonego zapomnienia, nie trudno dostrzedz. Absurdum bije w oczy, boć w tym systemie, potrzebaby najprzód oddać pod sąd ludzi cesarstwa: Leboeufów, Palikaów, Rouherów etc., jako pierwszych sprawców nieszczęść narodowych; powtóre trzebaby dowieść, że po Sedanie był we Francji rząd prawny i uznany przez naród — że ci, co najwięcej dzisiaj krzyczą przeciwko 4mu września, stanęli silnie w obronie cesarstwa, z postanowieniem bronienia kraju od niemieckiego najazdu; potrzebaby nareszcie usunąć uchwałę Zgromadzenia narodowego w Bordeaux, mocą którego cesarstwo urzędownie zniesione zostało. Ale te słuszne i tym podobne powody nie wstrzymują ludzi, którzy postanowili systematycznie kraj niepokoić.

W tych dniach pojawiła się ciekawa i bardzo drażliwa kwestja. Rząd zawarł ugodę z panem Rouherem jako plenipotentem cesarzowej Eugenji, mającą na celu załatwienie sporów likwidacyjnych byłego cesarstwa. W skutku tej ugody rząd zobowiązuje się zwrócić cesarzowej muzeum chińskie umieszczone w pałacu Fontainebleau i przedmioty sztuki czyli rzadką broń przechowaną w pałacu Pierrefond, jako prywatną własność a nadto wypłacić jej w dziesięciu ratach 2,800.000 fr. Ta suma ma stanowić przewyżkę wartości oznaczonej inwentarzem pomników i przedmiotów sztuki będących własnością listy cywilnej. Zachodzi więc pytanie czy ta ugoda prawnie była zawartą. Dekret cesarski z dnia 12. grudnia 1852 wyraźnie powiada: „Pomniki i przedmioty sztuki (objets d'art) „które będą umieszczone w domach cesarskich czy to „kosztem państwa, czy to kosztem korony, są i pozo„stają od tego momentu własnością korony." A więc nie prywatną, okoliczność zaś że muzeum chińskie i rzadka broń o których mowa, pochodzą z darów zrobionych cesarzowej po wojnie chińskiej, nie może być powodem decydującym, albowiem ci co te dary zrobili nie byli sami właścicielami tychże darów. Łupy wojenne nie należą do prywatnych osób ale do państwa. Sprawa ta ma być wkrótce wyprowadzoną przed sąd Zgromadzenia narodowego.

Rzym 24. grudnia.

(W) Na onegdajszym konsystorzu papież, jak wam w dawniejszych donosiłem listach (a dziś możecie się przekonać o dokładności moich informacyj), kreował kardynałami świętego rzymskiego kościoła porządku kapłanów następnych biskupów:

Księdza Ignacego Do Nascimento Moracs Cardoso patryarchę lizbońskiego, urodzonego w Murça w archidjecezji Bragańskiej 20. grudnia 1811.

Ks. Renata Franciszka Régnier arcybiskupa z Cambray, ur. w Saint-Quentin 1. czerwca 1807.

Ks. Maksymiljana de Tarnoczy arcybiskupa salcburgskiego, ur. w Schwatz 24. października 1806.

Ks. Flavio z książąt Chigi arcybiskupa miryjskiego *in partibus infidelium*, nuncjusza apostolskiego we Francji, ur. w Rzymie 31. maja 1810.

Ks. Aleksandra Franchi arcybiskupa tessalonickiego *in part. inf.*, nuncjusza apostolskiego w Hiszpanji, ur. w Rzymie 25. czerwca 1819.

Ks. Józefa Hipolita Guibert arcybiskupa paryskiego, ur. w Aix 13. grudnia 1802.

Ks. Marjana Falcinelli Antoniacci zakonu benedyktyńskiego, arcyb. ateńskiego *in part. inf.*, nuncjusza apostolskiego w Austrji-Węgrzech, ur. w Asyżu 16. listopada 1806.

Ks. Marjana Barrio y Fernandez arcybiskupa Walencji, ur. w Jaca 22. listopada 1805.

Ks. Ludwika Oreglia di Santo Stefano arcybisk. damiatańskiego *in part. inf.*, nuncjusza apostolskiego w Portugalji, ur. w Bene w dyecezji Moudoré 9. sierpnia 1828.

Ks. Jana Simor arcyb. strzygońskiego, ur. w Alba Realo 23. sierpnia 1813.

Kardynałami zaś porządku djakonów papież kreował:

O. Kamila Tarquini Towarzystwa Jezusowego, urodz. w Marta w dyecezji Montefiascone 27. września 1810.

O. Tomasza Martinelli zakonu pustelników św. Augustyna, ur. w Luce 3. lutego 1827.

Ojciec święty na tymże konsystorzu prekonizował kardynała Ludwika Bilio biskupem przedmiejskim (*subarbicarius*) sabińskim, i mianował dziewięciu innych arcybiskupów i biskupów, ogłaszając przytem nominacje przez apostolskie brewe dokonane pięciu biskupów *in partibus infidelium*.

Nareszcie na konsystorzu tym kardynał Bilio złożył przysięgę jako biskup sabiński.

Dziś rano zaś składali także przysięgę w przytomności papieża nowi kardynałowie obecni w Rzymie, to jest Chigi, Franchi, Barrio, Tarquini i Martinelli, i otrzymali biret kardynalski z rąk jego.

Onegdaj wieczór odjechał do Portugalji z mycką i biretem dla kardynała Nascimento, patryarchy lizbońskiego, oficer gwardji szlacheckiej Jego Świątobliwości, hrabia Alfons de Solis; do Francji wiozą też same oznaki oficerowie pomienionej gwardji: margrabia Edward de'Cinque Quintili dla kardynała Régniera, arcybisk. z Cambray, hrabia Inocenty Colacicchi dla kardynała Chigego, nuncjusza, który nadal na urzędzie swym pozostaje i hrabia Juljusz Salimei dla kardynała Guiberta, arcyb. paryzkiego. Do Austrji zaś wyruszyli z mycką i biretem oficerowie papiezcy: hr. Piotr Serafini do kardynała Tarnoczego, hr. Paweł Sarazzani do kardynała Falcinellego i margr. Cezar Crispolti do kardynała Simora, prymasa węgierskiego. Mycki doręczone będą nominatom przez wspomnianych oficerów, czerwone zaś birety przez audytorów trzech nuncjatur, którzy przybierają w tej okoliczności tytuł ablegatów apostolskich. Umyślnie z Rzymu wysyłać prałatów w tym celu nie chciano dla oszczędności.

Wczoraj w ambasadzie hiszpańskiej, która jest wspólną dla obu przedstawicielstw przy papieżu i przy królu, chociaż ani jedno, ani drugie nie jest w tej chwili urzędownie sprawowane, przeto iż ani Watykan, ani dwór włoski nie uznały dotąd Rzeczypospolitej hiszpańskiej, był wielki objad dla kardynałów Franchiego i Barrio, na który wszyscy dyplomaci uwierzytelnieni przy Stolicy św. zaproszeni byli. P. Castelar życzył sobie nawet, aby odbyła się z całą wystawą i okazałością urzędowa recepcja po dawnemu i przeznaczył na ten cel większe sumy niż je kiedykolwiek korona hiszpańska dawała; ale papież oparł się formalnie wszelkiej szumnej uroczystości z powodu sławnej niewoli, w jakiej niby jęczy. P. Castelar zaś, ów zawołany radykalista, przysłał niedawno tak zwaną daninę krzyżowych wojen, które Hiszpania płaci dotąd papieżowi za dyspenzę z XIII. wieku, uwalniającą kraj cały od jadania postnych potraw w piątek i sobotę przez cały ciąg w. postu. Nadto wypłaca on regularnie dwanaście tysięcy szkudów rzymskich, czyli 60 tysięcy franków rocznie kardynałowi Franchiemu jako nuncjuszowi w Madrycie, chociaż Watykan odwołał go z tego miasta i pracuje wszelkiemi sposoby nad obaleniem Rzeczypospolitej w Hiszpanji.

Niniejsza kreacja kardynałów może posłużyć za najświetniejszy dowód, że niewola papieska jest poetyczną przenośnią i że kościoł jest dzisiaj stosunkowo wolniejszy we Włoszech, niż we wszelkim innym kraju, gdzie go krępują konkordaty i wyżebrane z największą trudnością u władz cywilnych prawa i przywileje. Kreacja ta rozwiewa całkiem urok mniemanej niewoli i owej pamiętnej słomy, o której wam wspominałem, a którą na wagę złota sprzedają na odpustach w Belgji, jako relikwje z więzienia, w którem najwyższy pasterz jest zamknięty przez Piemontczyków. Skrajni ultramontanie uczuli to dobrze, a p. Veuillot przybył czemprędzej do Rzymu, ażeby, jak powiadają, odwieść Ojca św. od tak zgubnego dla swego stronnictwa postanowienia. Atoli nic nie wskórawszy, poprzestał na pochwałach dla przyjaciela swego od serca ks. Régnier, arcybiskupa z Cambray. Ale przed osobami, z któremi go tutaj ścisłe łączą stosunki, naczelny redaktor *Univers*'a nie taił bynajmniej swego niezadowolenia i przyznawał, iż nowa ta zachcianka papieska niczem ze stanowiska dobrej i roztropnej polityki nie usprawiedliwiona, kładła morderczą broń w ręce rządu włoskiego i przeciwników doczesnej władzy, która nie może już być bronioną ze względu nieprzedawnionych praw, ale jedynie ze względu wolności stolicy apostolskiej, powstrzymanej najazdem w najżywotniejszych swych i najniezbędniejszych czynnościach. Dziś zaś papież samochcąc potężne dotychczasowe argumenta wytrąca z dłoni obrońców swoich.

Najlepiej obeznani z tutejszą sytuacją osoby zgadzają się dziś na to, że papież przywiedziony był do tak sprzecznego z dotychczasowem jego postępowaniem kroku potrzebą zastąpienia kardynała Capottego, paraliżem rażonego i nadania dwóch nowych i nadzwyczaj zręcznych a czynnych współpracowników kardynałowi Ludwikowi Bilio, ulubieńcowi swemu, autorowi syllabusa, wyniesionemu na onegdajszem konsystorzu na dostojeństwo Sabińskiego przedmiejskiego biskupa. Dwoma tymi współpracownikami są kardynałowie Tarquini i Martinelli; inni zaś są tylko dodatkami do nich i przykrywką tych dwóch przeważnych indywiduów.

Nie można zaś było dla względów dyplomatycznych wykluczyć z niniejszej promocji kandydatów mocarstw, o które obce rządy oddawna kołacą, równie jak czterech nuncjuszów mających prawo starszeństwa do kapelusza. Kanonik pisujący do florenckiej *Gazzetta d'Italia* utrzymuje, że kardynałowie Bilio, Tarquini i Martinelli mają bardzo ważne przed sobą zadanie, to jest opracowanie materyj potrzebnych do ogłoszenia nowego dogmatu doczesnej władzy papieża, któraby nastąpiła po za obrębem soboru, którego nikt zwoływać na teraz nie myśli. Ale zdaje mi się, że podobny dogmat byłby zbyt śmiałym, aby papież nie cofnął się przed uchwaleniem onego.

Umarł przed kilką dniami hr. Filip Antonelli starszy brat kardynała, dawniej gubernator czyli dyrektor banku papieskiego. Równie jak inni trzej bracia wszechwładnego niegdyś sekretarza stanu Piusa IX, trzymał on olbrzymie arendy, obracał samowolnie całym ruchem finansowym i handlowym w państwie papieskiem i wyzyskiwał je wszechstronnie na rzecz swojej rodziny, która z prostych wieśniaków, siostrzeńców głośnego niegdyś bandyty Gasparona, wyrosła na arystokratów i największych po księciu Galiera i ks. Torlonji kapitalistów włoskich, albowiem bracia Antonelli, którzy nigdy działu majątkowego między sobą nie robili, mają dziś około stu miljonów franków w samych obrotowych kapitałach. Hr. Filip był wzorem skąpca: nosił się nieochędożnie i nędznie, a podczas choroby swojej nie przestawał złorzeczyć lekarzom, iż mu zbyt wiele na lekarstwa wydawać kazali.

Sprawy zagraniczne.

Umowa zawarta między rządem francuskim a cesarzową Eugenją, w imieniu której staje Rouher, były minister a dziś deputowany, wniesioną została na francuskiem Zgromadzeniu narodowem i stanie się przedmiotem interpelacji Fourcanda, którą już zapowiedział, oto treść tych aktów:

1) Konwencja zawarta między państwem a likwidacją listy cywilnej Napoleona III., z dnia 25. października 1873 r., podpisana przez pp. Magne, Dessélligny i Batbie w imieniu państwa a p. Rouhera w imieniu cesarzowej Eugenji.

2) Dekret prezydenta Rzpltej z d. 12. li[stopada] 1873, kontrasygnowany przez tych samych ministró[w] potwierdzający tę konwencję i nakazujący wykona[nie] ją bezzwłocznie.

Główne warunki konwencji są:

Własność prywatna cesarza Napoleona III. dłużną jest 706.000 fr. w skutek sprzedaży pewnej liczby przedmiotów brakujących w pałacach narodowych, a które były usunięte za cesarstwa.

Ruchomości nabyte z funduszów listy cywilnej i umieszczone w pałacach narodowych, uznane są za własność cesarzowej, wyjąwszy tych, które pochodzą z fabryk narodowych. Toż samo tyczy się muzeum chińskiego w pałacu Fontainebleau, pochodzącego z wyprawy do Chin i zbioru broni w pałacu Pierrefonds.

Przedmioty sztuki pochodzące z darów zrobionych cesarzowi przez monarchów zagranicznych lub przez osoby prywatne należą cesarzowej, wyjąwszy pięciu przedmiotów. Przyznaje się również cesarzowej wszystkie obrazy i przedmioty mające charakter pamiątek familijnych.

Nakoniec państwo dłużnem jest cesarzowej 3,567.000 franków w skutek wydatków robionych przez cesarza z listy cywilnej, a które użyte były na sprzęty w pałacach narodowych. Z tej sumy potrącono 706.000 fr. przez prywatną własność. Pozostaje 2,861.000 franków, które będą płacone w 10 ratach rocznych cesarzowej, począwszy od d. 1. marca 1875 z procentem po 5% licząc od daty dekretu ratyfikującego.

Wypłata tych rat poddaną jest pod uchwałę kredytów przez ciało prawodawcze.

Ponieważ sekwestracja nie ma już celu po zawarciu umowy, przeto własność cesarska zostaje z pod niej uwolniona.

Kronika.

(d. 30. grudnia.)

Stowarzyszenie właścicieli realności we Lwowie odbyło w niedzielę (28. b. m.) nadzwyczajne walne zgromadzenie, głównie celem uchwalenia utworzenia kasy zaliczkowej wyłącznie dla członków tego stowarzyszenia, do czego stowarzyszenie w myśl §. 2. lit. c) swego statutu jest upoważnione. Posiedzenie zagaił p. Jakób Barącz; obecnych członków blisko 80, co świadczy, że tendencje stowarzyszenia zaczynają obywatelom trafiać do przekonania. Sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia w d. 22. maja r. b. odbytego, poczem p. Kozłowski, zastępca naczelnego dyrektora, zdał sprawę z czynności Wydziału, za czas od 22. maja do 28. grudnia r. b. W tym czasie pozyskano 150 nowych członków; wystosowano memorandum do Rady państwa, dr. Ziemiałkowskiego, do ministerstwa, do sejmu i do Rady miejskiej o przedłużenie wolnych lat od opłaty podatków przy nowych budowlach do 25 lat; uproszono prezydenta apelacji lwowskiej o wpłynięcie na szybkie załatwianie spraw awizacyjnych w sądzie pow. sek. I., której to prośbie w ciągu trzech dni stało się zadość i właściciele realności doznają już błogich skutków szybkiego a dotychczas u nas niepraktykowanego procederu w sprawach awizacyjnych; załatwiono w tym czasie 173 rozmaitych spraw swoich członków, bądź to w drodze ugodowej, bądź też w drodze legalnej, udając się z przedstawieniami do odnośnych władz.

Po odczytaniu przez p. Łozińskiego motywowanego wniosku p. Widenia, dotyczącego utworzenia kasy zaliczkowej wyłącznie dla członków stowarzyszenia, przyjętego — jak wiadomo — jednogłośnie przez wydział, uproszony p. Wideń rozwinął swoje poglądy na tę tak ważną i pożyteczną instytucję: Dla prawie zupełnego braku taniego kredytu, instytucja ta, oparta na wzajemności, tudzież na najrealniejszych hipotekach, bo na realnościach, może stowarzyszonym przynieść olbrzymie korzyści. Każdy z członków subskrybuje dowolnie pewną kwotę; ztąd powstaje kapitał, z którego mogą korzystać członkowie w miarę swoich wkładek i w stosunku do wartości swoich realności; pożyczka może wynosić nawet 20.000 zlr. na bardzo mały procent. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wniosek p. Widenia i upoważniło wydział do wybrania z grona Towarzystwa, lub nawet z poza jego grona komisję z 5 członków fachowych, któraby zajęła się nałożeniem statutu przyszłej kasy zaliczkowej. Jutro (31. b. m.) wieczorem odbędzie wydział w tym celu posiedzenie.

Sąd powiatowy sekcji II. we Lwowie ma być przeniesiony z kamienicy przy ulicy Kopernika do wozowni czy stajni przy ulicy Halickiej, obok kamieniczki mieszczącej w sobie sąd powiatowy dla spraw karnych, w której to wozowni do niedawna mieścił się urząd cymentniczy. Zaiste, niepodobna było zrobić gorszego wyboru. Już to w ogóle pod względem pomieszczenia sądów I. instancji panuje we Lwowie ogromna mizerja. Tak np. sąd kryminalny jest obecnie w niemałym kłopocie, gdzie urządzić w tak szczupłem zabudowaniu salę do rozpraw ostatecznych przed sędziami przysięgłymi. Nastąpiła już wprawdzie rumacja ekspedytnry tego sądu, ale to nie zaradziło jeszcze wielkiemu brakowi odpowiednich sal dla rozpraw publicznych; odbywają się tedy przenosiny bió[r] sędziów śledczych do sąsiedniego zabudowania, w którem mieści się sąd powiat. sekcja III., ale wątpić należy, ażeby i przez to uzyskano potrzebnego miejsca. Powtarzamy więc znowu, co już niejednokrotnie podnosiliśmy, że rząd powinien starać się o wybudowanie własnego odpowiedniego gmachu dla sądów I. instancji a nie umieszczać je w norach takich, jak np. ta, w której ma być ulokowaną sekcja II. Jest to wyrzucony pieniądz a co gorsza, że urzędnicy przesiadujący w takich norach ciemnych, wilgotnych i brudnych, ponoszą wielką szkodę na zdrowu.

Zapiski dyecezjalne. Ks. Wojciech Białas, sekularyzowany kapłan zakonu OO. Kapucynów konwentu krośnieńskiego, został przeznaczony na kooperatora rz. kat. kościoła parafjalnego w Gniewczynie, dyecezji przemyskiej. Ks. Paweł Sapecki, dotychczasowy wikary w Dzikowcu, otrzymał d. 10. bm. kanoniczną instytucję na probostwo w Sędziszowie, dyecezji przemyskiej. — Do rz. kat. seminarjum duchownego w Przemyślu przyjęto jako alumnów: Jana Burdę, Józefa Dybasia, Franciszka Dziedzica, Jana Kisielewicza, Jana Liputa, Franciszka Lorenca, Jana Łokietka, Konstantego Marszałowicza, Jana Moszkowicza, Tomasza Pańczyka, Wawrzyńca Pilszaka, Stanisława Sypniowskiego, Józefa Szczepanika, Józefa Wacławika i Michała Wojcika. — Na miejsce ks. Józefa Daty, wikarego w Dydni, przeniesionego na administratora w Czermny, przeznaczony został ks. Jan Gwoździowski, dotychczasowy wikary w Odrzykoniu. — Na opróżnione miejsce wikarjusza w Muszynie przybył ks. Karol Guzikiewicz, dotyczas. rz. kat. wikary w Dąbrowej. (G. L.)

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała kontrolorami urzędników podatkowych w randze X. stopnia adjunktów podatkowych: Jana Sierosławskiego, Wojciecha Friedhuber-Grubenthala, Leopolda Pregera, Jana Klamczyka, Ferdynanda Hercoga i Michała Koniuszeckiego; dalej adjunktami urzędów podatkowych w randze XI. stopnia: kwieskowanego asystenta kasowego Rudolfa Orthnera, panwiowego dozorcę salin Józefa Kostliwego, nadstrażnika straży skarbowej Klemensa Bogulskiego, tudzież praktykantów: Edmunda Kankofera, Karola Kosińskiego, Bolesława Koziołkiewicza, Alojzego Kremera, Adama Fiede[l]kiewicza, Karola Zawiszę, Franciszka Oryszczaka, Wiktora Wa[...] Bogya de Czepy, Henryka Michalę, Jana Turcza[ka]

---

człowiekiem, który do mnie strzelał, był p. Boiscoran i żem go poznał.

„Nietylko nie poznałem go, ale wiem, że jest niewinny, jestem tego pewny, przysięgam na wszystko, co jest świętem na tym świecie, który opuszczam i na tamtym, gdzie czeka mię nowy sędzia.

„Oby p. Boiscoran przebaczył mnie tak, jak ja przebaczam.

Trywalcyusz Claudieuse".

— Nieszczęśliwy człowiek! szepnął p. Folgat.

— Jak panowie widzicie, rzekł proboszcz, pan Claudieuse nie dodaje do swego zeznania żadnych warunków. Chce tylko, by prawda na jaw wyszła. Będę jednak tłumaczem ostatniego życzenia człowieka umierającego. prosząc panów, aby w nowym procesie imię pani Claudieuse nie było wspomniane.

Łzy błyszczały we wszystkich oczach.

— Bądź pan pewny, księże proboszczu, odrzekł pan Daubigeon, że ostatnie żądanie umierającego będzie spełnione. Imię hrabiny nie będzie wymienione — nie widzę potrzeby tego. Tajemnica jej błędu, pozostanie świętą dla tych, co ją znają.

W godzinę potem, przybył do trybunału żandarm i Michał, syn dzierżawcy z Boiscoran, który był wysłany dla sprawdzenia zeznań Kokoleta. Przyniósł on strzelbę, którą posłużył się był nędznik, ukrywszy ją następnie w norze wykopanej w lesie Rochepommier, gdzie na drugi dzień po spełnieniu zbrodni, znalazł go Michał.

Teraz niewinność Jakóba stała się jasną jak dzień i chociaż musiał on pozostawać pod ciężarem wyroku aż do jego zmiany, postanowiono jednak, za wdaniem się pana Domini, prezydenta trybunału i pana Du Lopt, że tego wieczora prowizorycznie zostanie wypuszczony na wolność.

Panu Folgatowi i Magloirowi przypadło przyjemne posłannictwo, zaniesienia więźniowi tej wiadomości. Znaleźli go w celce niezmiernie wzruszonego z po[wodu ki]lku słów nadziei wypowiedzianych rano przez [...]ra. Tak jest, miał on nadzieję. A jednak [...]szy się, że jest uratowany, że jest wolny, [...]dnie na krzesło, mniej silny w chwili ra[dości niż w chwili] nieszczęścia.

[...]ne wzruszenia szybko przemijają. W kil[...] Jakób Boiscoran wychodził wraz ze [...] z tego więzienia, w którem przez [...]cierpiał wszystko, co tylko może wycierpieć uczciwy człowiek. Straszliwa pokuta za to, co tylu ludzi poczytuje za lekki błąd.

Stanąwszy w ulicy Rampe, pan Folgat rzekł do swego klienta:

— Zapewne nie spodziewają się pana. Zwolnij pan nieco kroku... ja wejdę pierwszy....

Rodziców i przyjaciół Jakóba znalazł adwokat zebranych w salonie i pożeranych niespokojnością; nie wiedzieli bowiem jeszcze, ile było prawdy w pogłoskach, które doszły aż do nich.

Ze wszelkiemi ostrożnościami pan Folgat zaczął przygotowywać ich do faktu. Ale Dyonizja przerwała mu:

— Gdzie jest Jakób?...

Jakób już klęczał przed nią....

. . . .

XI.

Na drugi dzień odbył się pogrzeb hr. Claudieuse i młodszej jego córki, i tegoż samego wieczora hrabina opuściła Sauveterre, udając się do Paryża do swego ojca.

XII.

Wyrok, wydany na Jakóba, został unieważniony. Kokolet, uznany winnym zbrodni popełnionej w Valpinson, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty.

W miesiąc potem odbył się w kościele w Bréchy ślub Jakóba Boiscoran z panną Dyonizją Chaudoré. Swiadkami pana młodego byli: pan Magloir i doktor Seignebos; panny młodej zaś, pan Folgat i pan Daubigeon.

Zacny prokurator zapominając na ten raz o powadze swego urzędu, powtarzał:

Nunc est bibendum, nunc pede libero Pulsanda tellus...

I otworzył bal z panną młodą....

Pan Galpin nie był na weselu; przeniesiono go bowiem do Afryki. Ale za to jaśniał tam Mechinet, wyswobodzony, dzięki Jakóbowi, od wszelkich pieniężnych kłopotów....

Małżonkowie Blangin przepuścili wszystkie pieniądze, wyłudzone u Dyonizji. Cheminot, naczelny strażnik lasów w Boiscoran, jest postrachem wszystkich włóczęgów. Goudard, ogrodnik, hodnje najpiękniejsze brzoskwinie w Paryżu.

KONIEC.

[…] Marcelego Spiczka i Antoniego Iwań[…]

[Ch]olera pojawiła się, według urzędowych raportów od 1. listopada do 1. grudnia br. w 29, wygasła zaś w 1[…] miejscowościach. W tymże czasie grasowała cholera w 3[…] powiatach a w 27 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1. listopada chorych 530, przybyło do dnia 1. grudnia br. chorych 2,112, tak iż w tym czasie leczono ogółem chorych 2,632, z tych wyzdrowiało 1,608, umarło 948 a pozostało w leczeniu 76 osób w 12 miejscowościach.

Wiktor Hugo poniósł bolesną stratę, umarł mu ostatni syn, Franciszek-Wiktor, który zdobył sobie już w świecie literackim pewne stanowisko; wydał on: „Wyspa Jersey, jej pomniki i historja“, „Sonety Shakespearea“ i [z]upełne tłumaczenie dzieł Shakespeare'a.

(W) **Kraków** 28. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* [Tymi] dniami otrzymali radcy m. Krakowa drukowane sprawozdanie p. Janoty z 2-letniego zasiadania w Radzie szk. kraj. Treściwszego i bogatszego sprawozdania z czynności władz autonomicznych nie zdarzyło nam się dotąd czytać. Dowiadujemy się bowiem, że wszystkie ważniejsze zmiany i nabytki tyczące się szkół średnich w ostatnich dwu latach są głównie dziełem i zasługą Janoty, albo wyszły z jego inicjatywy. Mianowicie: 1) Rozszerzenie i pomnożenie szkół realnych, 2) wypracowanie dla nich nowego planu nauk i zaprowadzenie egzaminu dojrzałości, czyli krótko powiedziawszy, zrównanie naszych szkół realnych z innemi tego rodzaju zakładami w Austrji; 3) zaprowadzenie w gimnazjach realnych planu nauki rysunków obowiązującego w szkołach realnych; 4) pomnożenie liczby nauczycieli rzeczywistych w szkołach średnich lwowskich i krakowskich; 5) nadzwyczajnej wagi zmiana ustawy egzaminacyjnej dla kandydatów nauczycielstwa gimnazjalnego; 6) sprawa utworzenia we Lwowie komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli i szkół realnych; 7) założenie komisji poza Radą szk. kraj. dla układania dobrych książek szkolnych i starania się o fundusze na ten cel; 8) wydawnictwo innych licznych środków pomocniczych do nauki; 9) rozszerzenie nauk przyrodniczych; 10) reforma nauki przedmiotów nadobowiązkowych; 11) bardzo liczne wnioski i okólniki, tyczące się zdrowia, obyczajności i karności szkolnej, a wreszcie 12) przeszło 800 innych referatów mniejszej wagi; oto jest przebogaty rejestr czynności p. Janoty, z których błogie skutki żadnego z nauczycieli szkół średnich nie uszły uwadze!

Jeżeli który z pp. radnych m. Krakowa chce się dokładniej poinformować, tego odsyłamy do sprawozdania samego, tudzież do przesłanych na ręce prezydenta Dietla załączników, objaśniających trudności i pracę, którą p. Janota podjął, objąwszy urząd poruczony mu przez radę m. Krakowa.

Znamy p. Janotę o tyle, aby śmiało wypowiedzieć, że sprawozdanie rozesłał radcom krakowskim nie w celu nowego ambicjonowania o krzesło w Radzie szk. kraj., ale, że poczuwał się do tego obowiązku wobec tych, którzy go wybrali byli, a powtóre dla tego, aby ludzi złej wiary, [którzy] z umysłu rozmaite brednie, zmusić do mil[czenia].

A ty, świet. rado m. Krakowa! masz teraz wóz i prze[…]; wybieraj kogo ci się podoba; lecz jeśli Janotę odrzucisz tym sposobem Rada szk. kraj. i całe szkolnictwo po[zbawi się] tak znakomitego i sumiennego pracownika, tedy naj[…]konasz nas wszystkich, żeś nie dobrem i roz[…] się [kierowała], ale jakiemiś innemi [względami] […] wyborze zapytać się […] wolno.

Bochnia, 28. grudnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Z prawdziwą przyjemnością odczytałem uwagi w dzisiejszym [nu]merze waszego *Dziennika* umieszczone, o wyborze nowego członka Rady szkolnej krajowej z miasta Krakowa [t]yczące. Projekt w uwagach tych zawarty, odniesienia się do opinji stanu nauczycielskiego, trafił w sam rdzeń sprawy. W Radach szkolnych krajowych wszystkich krajów koronnych przedlitawskich, zasiada jeden [repr]ezentant jako zastępca stanu nauczycielskiego, tylko nasza nie posiada w swej organizacji takiego reprezentanta, […] mogłoby się stać powodem razu, iż najwyższa władza [krajowa] […] nie miałaby w swem łonie ani [jednego] członka stanu nauczycielskiego, praktykującego. […] reprezentacje gmin obudwu naszych miast głównych winne to sobie uważać za obowiązek, wybrać do Rady [szkolnej] krajowej od siebie tylko nauczycieli praktycznych. [Je]żeli się zaś przydarzy obecnie odpowiedni wypadek wyboru członka Rady szk. kr. przez gminę krakowską, sądzę — a zdanie [moj]e poparte jest z pewnością prawie całym stanem nauczycielskim — iż nie ma potrzeby szukać nowego reprezentanta. Dr. E. Janota dobrze się zasłużył krajowi jako członek Rady szkolnej krajowej, to musi mu przyznać i najzaciętszy jego nieprzyjaciel, dobrze się więc zasłużył i Krakowowi, którego specjalne interesa pewnie także rzetelnie zastępował. [Ws]zystkim krajowi wiadomo, że Janota należy do najwięcej niezmordowanych pracowników w Radzie szk. kraj., […] krajowi wiadomo, iż na nadmiar członków pilnych [Rada] nie cierpi; zdołał też obecnie się najdokładniej ze [spr]awami szkolnemi i z tokiem wielu spraw i dopiero teraz będzie mógł korzystniej niż dotąd i z widoczniejszym skutkiem pracować. Gdyby zaś Rada gminna krakowska daną sobie chwilą […] pewnemi stronnictwu i wybrać nowego wysłańca do Rady szk. kraj., stanąłby [on] […] powinie […], jakby z zawiązanemi oczyma, […] po omacku chodzić, zanimby mu świtać [poc]zęło. Albowiem instytucja taka, jaką jest Rada szkolna krajowa i mająca tak olbrzymią odpowiedzialność wobec naszej przyszłości nie daje się kierować przez dyle[tan]tów, ale wymaga ludzi całych wiedzą, chęcią, poświęceniem i odwagą!

Stan nauczycielski, z pośród którego wyszedł dr. Ja[no]ta, widzi w tym swoim reprezentancie te przymioty, [stan] nauczycielski czuje jego nad sobą opiekę — a opieki tej częściej i więcej potrzebujemy, jak się to może komu śni; stan nauczycielski stoi przeto przy dr. Janocie i jego sobie mieć życzy nadal członkiem Rady szkolnej krajowej. Takie będzie niezawodnie wotum nauczycieli krakowskich, jeżeli daną zostanie im możność objawienia onego, a Rada miejska krakowska nie będzie mogła pominąć głosu ludzi najwięcej w tej sprawie interesowanych i wybierze jednomyślnie dr. Janotę swym zastępcą w Radzie szkolnej krajowej na dalsze trzy lata.

Tarnów 28. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Mamy już nowego burmistrza, a tym jest obrany wczoraj dr Rutowski.

P. Polityński, wiceburmistrz, złożył tę godność, lecz rezygnacji tej nie przyjęto.

Maków 27. grudnia. Pragnąc przyczynić się do ogólnego dobra kraju przez rozszerzenie oświaty, założyliśmy w miasteczku naszem Czytelnię ludową. Że zaś powszechnie znanem jest ubóstwo górali, obok tego skutkiem ciemnoty nieznajomość sprawy, przeto trudno nam rozwinąć działalność tej dobroczynnej instytucji, bo nie mamy gazet, książek i sprzętów najpotrzebniejszych. Nie zrażeni temi trudnościami, odzywamy się do szlachetnych obywateli kraju, by raczyli, pomni na gorącą miłość ojczyzny naszych górali, na liczne dowody, jakie złożyli w obronie wiary i ojczyzny, na tę okoliczność, iż wielu bardzo użytecznych wydali z pomiędzy siebie ludzi dla kraju — wesprzeć nas gazetami, książkami, pieniędzmi. Zarazem serdecznie dziękujemy szan. komitetowi Towarzystwa gospod. we Lwowie za 25 tom. p. K. Forstera, W. ks. Bażyńskiemu proboszczowi z Poznania i W. p. Szczepanowi Wicherkowi ziomkowi naszemu ze Lwowa, za którego pośrednictwem powyższe książki i 25 zł. na założenie czytelni otrzymaliśmy, dalej W. p. Gancarczykowi imieniem Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, tudzież szlachetnej młodzieży gimnazjalnej z Krakowa za nadesłane nam książki. *Ks. Wojciech Wciślak. Kocjan.*

Stryj 28. grudnia. Przed dwoma dniami skradziono tu p. Leopoldowi Masiukowi, referentowi komisji szacunkowej wraz z rzeczami także dokumenta, na jego imię wystawione. Ponieważ jest podejrzenie, że papiery te posłużą rzezimieszkowi do nadużyć dobrej wiary ludzi, przeto ostrzegam.

Jassy 25. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Siódmym rokiem istnienia biblioteka polska w Rumunji mimo nieprzyjaznych stosunków miejscowych dowiodła swej żywotności i pożytku. Członków korzystających z książnicy było 58; czytelni trzy. Pojedyncze osoby z kraju przyczyniały się i w tym roku do powiększenia biblioteki rozmaitemi nader cennemi darami. Szanowne zaś redakcje: Niwy, Dziennika Poznańskiego, Tygodnika Wielkopolskiego, Dziennika Polskiego, Rolnika, Gazety Narodowej i Kraju przesyłały bezpłatnie swe czasopisma; za połowę ceny zaś odbieraliśmy: Tygodnik ilustrowany, Bibliotekę powieści i Wydawnictwo dzieł Kraszewskiego. Wszystkim tym opiekunom biblioteki polskiej w Rumunji składamy najserdeczniejsze dzięki, tusząc sobie, że i nadal o tem ognisku ducha narodowego na obczyźnie nie zapomną.

Dochody w r. 1873 były następujące: remanent z r. 1872 zł. 4·85, z czytelni w Jasach zł. 106, z czytelni w Niamen zł. 60, z czytelni w Zworesztach zł. 28, dochód z loterji zł. 120, datki jednorazowe zł. 30, razem 348 zł. 85 ct. — Rozchód: zakupno książek i czasopism zł. 227·85, porto od kupionych lub darowanych dzieł i czasopism zł. 57·27, oprawa książek zł. 26, korespondencja zł. 12, nadzwyczajne wydatki zł. 14·60, razem zł. 337·72. Zostaje zatem na r. 1874 remanentu zł. 11·13. Podpisani: Ks. B. Chwała, Dr Otremba, Dr Łukaszewski. Adres do biblioteki: Dr [Łuk]aszewski à Jassy poste restante.

Z Wołynia umieścił *Czas* przed kilkoma tygodniami wiadomość, że słynne niegdyś miasto Wiśniowiec, należące do majątków hr. Włodz. Platera na Wołyniu, sprzedane na licytacji, przeszło w ręce jakiegoś obywatela Moskala. Dziś ten sam dziennik pocieszającą dzieli się nowiną, że m. Wiśniowiec nie jest sprzedane; po długich i bardzo gorliwych zabiegach hr. Włodz. Platera, zostało ono w jego posiadaniu. Wieść ta tem bardziej jest pocieszającą, że pałac wiśniowiecki posiada ogromny zbiór historycznych pamiątek, portretów, dawnych rękopismów, bibliotekę, które są ocalone i w obce ręce nie przeszły.

Korespondencje Redakcji. Panu W. B. w Gorlicach: Prosimy bardzo o artykuł, o którym mowa w ostatnim liście. — Panu T. U. w Krakowie: Nie otrzymaliśmy listu podobnego. — Panu S. w Słowicie: Forma jest bardzo nieodpowiednią; lepiej wnieść zażalenie do kompetentnej władzy. — Panu B. Z. we Lwowie: Prosimy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 30. grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 30. b. m. trzeci występ pani B. Dowiakowskiej w operze Verdi'ego *Trubadur* w partji Eleonory.

* Przybył już do Lwowa zapowiadany od dawna tenor z Medjolanu p. Giovanni Marra i wystąpi po raz pierwszy we wtorek 6. stycznia 1874 r. w operze Flotowa *Marta* w partji Lyonela.

* W niedzielę odbyła się w teatrze hr. Skarbka wobec równie licznie jak pierwszym razem zgromadzonej publiczności, druga próba tegorocznych tańców karnawałowych, wykonana przez kapelę 80 pułku Holstein pod znakomitem kierownictwem p. Rosenkranza. Podobały się bardzo: polka Ziehrera „Dwa słowiki“ naśladująca śpiew słowików, kołomyjka Tymolskiego „Bery Petre na rozum“ i walec Rosenkranza. Formalną burzę oklasków wywołała dowcipna, charakterystyczna „Krach-polka“ Osera — „es kimmt der Krach, der grojsse, grojsse Krach“. Musiano ją trzykrotnie powtórzyć na entuzjastyczne domaganie się publiczności. Tak więc szwindel giełdowy znalazł swój wyraz i uwiecznienie nawet w muzyce!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja krajowa dla spraw chowu koni zakupywać będzie na mocy upoważnienia ministerstwa rolnictwa ogiery dla zakładów rządowych w Drohowyżu i Olchowcach w następujących miejscowościach i terminach. We Lwowie, d. 17. stycznia; w Tarnopolu, d. 19. stycznia. Do zakupna przypuszczane będą tylko ogiery mające lat 4 i starsze, zaopatrzone w metryki pochodzenia.

Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu dnia 19. grudnia br., uchwaliła zwołać walne Zebranie wszystkich członków oddziału lwowskiego na godzinę 4-ą po południu d. 10. stycznia 1874 (sobota) do sali mniejszej ratuszowej. Porządek dzienny jak następuje: 1. Sprawozdanie z czynności rady oddziału roku ubiegłego; 2. wybór 5ciu delegatów i 3ch zastępców na zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa, zapowiedziane na dzień 24 lutego 1874; 3. wybory przewodniczącego, zastępcy tegoż i członków rady oddziałowej; 4. wybór komisji do sprawdzania rachunków; 5. przyjęcie nowych członków; 6. rozprawy nad wnioskami, jakie przedłożone być mogą. W końcu zapraszając członków do jak najliczniejszego zebrania, zawiadamiam, iż rada oddziału wybrała do premiowania gospodarstw wzorowych na sędziów pp. Adolfa Czajkowskiego, Ludwika Czerkawskiego, Wacława Hudetza, Kornela Koevessa i dra Józefa Millereta. — *Mieczysław Darowski*, przewodniczący. *Józef Sermak*, referent.

Kraków, 29. grudnia. Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego d. 27. grudnia uchwalono motywowane przedstawienie do ministerstwa o asygnowanie reszty niewypłaconych dotychczas, a już na wiosnę przyznanych subwencyj z budżetu 1873 r. na podniesienie różnych gałęzi gospodarstwa w obrębie działalności Towarzystwa rolniczego krakowskiego; a następnie roztrząsano projekt utworzenia w Krakowie jeneralnej ajencji rolniczej, mającej na celu pośredniczenie i załatwianie różnych spraw gospodarskich.

Kolej Dniestrzańska. *N. fr. Presse* donosi z pewnego źródła, że kolej naddniestrzańska zapłaci kupon noworoczny od obligów pierwszeństwa. Przyczynić się do tego mieli pp. Adolf Weiss i budowniczy Schwarz, zrzekając się wszelkich zysków, przypadających im z wykonanych przez siebie robót budowniczych.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

W *Schlesische Ztg.* ukazał się artykuł wstępny, doradzający rządowi austrjackiemu zaniechanie lub przynajmniej odroczenie śledztwa przeciw kolejom żelaznym, aby nie zachwiać kredytu austrjackiego za granicą. Wątpimy aby artykuły podobne wstrzymały ramię sprawiedliwości. Sądownictwo nie uwzględnia następstw finansowych lub politycznych procesu, lecz prowadzi sprawę imieniem słuszności i prawa. *Vaterland* znowu żąda więcej ofiar, wołając: „Offenheim i i jeszcze więcej.“ Dla czego tylko Offenheim ma być pod śledztwem, pyta się *Vaterland,* skoro tylu członków obu Izb Rady państwa zasiadało w tylu bankach podupadłych i brało również udział w okpiszostwie? Przytem *Vaterland* zachęca Offenheima, aby bez litości zdzierał maskę z wszystkich grunderów, z którymi stykał się w zawodzie swoim. Tym razem zgadzamy się najzupełniej z *Vaterlandem.*

Sejm galicyjski.

XV. Posiedzenie sejmowe. Początek o godzinie 11tej min. 30. Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zarzutów. Sekretarz odczytuje dalszy ciąg wniesionych petycyj, między któremi ważniejsza petycja wydziału Rady powiatowej tarnopolskiej o potrzebie zaprowadzenia ksiąg hipotecznych większych i mniejszych.

Poseł Mandyczewski prosi o pięciodniowy urlop. Sekretarz p. Serwatowski odczytuje następującą interpelację:

„Rozporządzenie minist. z dnia 15. marca 1860 l. 73, zbioru ustaw państw. przekazuje załatwiania sporów prowadzonych z umowy zawartej pomiędzy gospodarzami z jednej, a ich pełnomocnikami i najemnikami z drugiej strony kompetencji administracji.

Gdy skargi gospodarzów tak do ck. starostów powiatowych, jako też wydziałów powiatowych w powyższych sprawach wniesione pozostają bez skutku, śmiem zapytać, czy rozporządzenie na wstępie powołane ma dotąd moc obowiązującą. *Słonecki* itd.“

Komisarz rządowy odpowiada, że powołana ustawa zatrzymuje się w całej mocy, a wątpliwości powstały zapewne z mylnej interpretacji ustawy gminnej §. 27 l. g., że jednak odtąd dzisiejsza odpowiedź rządu, posłuży starostom za wskazówkę na przyszłość —jak w podobnych wypadkach należy postąpić.

Poczem Marszałek przystępuje do porządku dziennego: 1. Przedłożenie rządowe w sprawie zastosowania powszechnej ustawy górniczej do materjałów żywicznych, odesłano na wniosek posła Skwarczyńskiego do komisji górniczej.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie budowy pralni i łazienek przy lwow. szpitalu powszech., jako też o wniosku względem funduszu potrzebnego na wykończenie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie — odesłano na wniosek p. Hallera do komisji budżetowej.

Wniosek p. Antoniewicza w sprawie produkcji soli odesłano do komisji administracyjnej.

Dr. Rydzowski, jako sprawozdawca, odczytuje wniosek rządowy względem zaprowadzenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hipotecznych.

P. Smolka w dłuższej przemowie pochwala niektóre zamiary projektu, jak zaprowadzenie kart stanu majątkowego itp., sprzeciwia się jednak najmocniej rozdziałowi tabuli po prowincji.

Najpierw mowca uważa, że ten projekt nie jest możliwym z braku sił, gdzie bardzo mało mamy zdolnych i dobrze obznajomionych urzędników tabularnych — dalej, różnorodność prowadzenia ksiąg w takich tabulach okręgowych (a która niezawodnieby nastąpiła, gdy zważymy, że we Lwowie formalne konferencje urzędnicy odbywają, aby utrzymywać jednolitość) sprowadzi ogromny chaos ze szkodą dla stron.

Mowca zgodziłby się na rozdzielenie krakowskiej tabuli, ponieważ to da się łatwo uskutecznić, zwłaszcza że Krakowska rzeczpospolita miała swoją osobną tabulę miejską i wiejską, to jest większych posiadłości.

Dalej sprzeciwia się mowca, ze względów ekonomiczno-społecznych. Właściciel dóbr jeżeli potrzebuje drobnego kredytu miejscowego, nie potrzebuje na ten czas blisko tabuli, bo wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Jeżeli zaś idzie o kredyt hipotekarny, natenczas i tak musi się udać do stolicy, gdzie są skoncentrowane kapitały. I ze względów finansowych projekt ten musiałby mowca odrzucić, ponieważ powstanie ogromny etat urzędników, który będzie pożerał ogromne sumy, według zdania mowcy, bez pożytku.

Nareszcie uważa mowca, że pod względem politycznym jest to niebezpieczny prejudicat, jako przygotowanie kraju do podziału na departamenta.

Dla tych wszystkich powyższych względów, uprasza mowca, aby projekt ten odesłać do komisji prawniczej z uwzględnieniem jego uwag.

Poseł Spławiński przemawia za projektem, uważając wszystkie obawy poprzedniego mowcy za płonne — o obawy podziału kraju — jako niezrozumiałe.

Do głosu za projektem zapisani są: Kowalski, Wesołowski, Całkowicz, Zyblikiewicz.

Mówili dalej przeciwko projektowi Madejski, Smolka i Krzeczunowicz, za projektem Kowalski i Zyblikiewicz, poczem marszałek o godz. ¾ 3 odroczył posiedzenie do godz. 6 wieczorem.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 30. grudnia. Izba wyższa uchwaliła budżet po kilku godzinnych rozprawach, w których zabierali kilkokrotnie głos prezydent ministerjum i komisarz rządowy, broniąc w swych przemówieniach stanowiska rządu.

Wersal 30. grudnia. Zgromadzenie narodowe odrzuciło projekt opodatkowania renty.

Z powodu rozporządzeń biskupów z Nimes i Angers, pan Arnim reprezentant niemiecki zrobił ministrowi spraw zagranicznych kilka uwag w wyrazach nader umiarkowanych.

Wiedeń, d. 30. grudnia, 11 godz. — min.
Akcje kredytowe 237·25; Anglosy 132 —; Unionbank —·—; Vereinsbank 13 —, Karola Ludwika 222·—; Kolei połud. 163 —, Banku franc.-austr. 29·50; Baubank 58·50, Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 29. grudnia, 2 godz. 30 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 40 ct.; w srebrze 74·10; Losy pożyczki z 1860 r. 104·—; Akcje banku wiedeńskiego 1008 —; Akcje banku kredytowego 238·50, Londyn 113·10; Srebro 107·50; Napoleondor 9·08.
Akcje banku franko-austr. 29·50, węgierskie akcje kredytowe 128·—; akcje banku angl.-austr. 133·25. Banku Związk. 98 —; kolei Karola-Ludwika 226·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 168·—; kolei [...] 146·—; kolei Elżbiety 221·—, kolei lwowsko-czerniow. 139 —; [...] półn.-wschod. 191 —; Vereinsbank 13 —; kolei Rudolfa 158 —, kolei węg. wschodnie; 37·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1854 130·25; akcje kolei Koszycko-Oder[berg]. —·—; Verkehrsbank-Actien 100·—; Losy tureckie 49·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 57 —; kolej państw. 340·50; Wiener Bank Verein 58 —; Wiener Bauverein 15·—; Hypothekenbank 10 —; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: stałe, ożywione.

Berlin, Mesk. noty bank. 81¾; aust. akcje kredyt. 140¾; lombardy 98—; akcje galicyjskie 100 ¼ kolei państwowej 202—; kolei rumuńskiej 31⅞; austr. noty bankowe 88$^{5}/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: spokojne.

Paryż, Renta 58·32; Lombardy—·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa od 29. do 30. grud.

Hotel Zorża. W. hr. Potocki i A. Elkner z za kordonu, K. Krasicki z Poznania, A. Sahajdakowski z Nowosiółek, E. Wolański z Czarnokońca, A. Denner z Florisdorfu, E. Korenberg z Ostawy.

Hotel Langa. A. Kiernik z Radziechowa, K. Koch z Iserlohu.

[Kurs]ów z Izby handlowej dnia 29. grudnia.	żądają	płacą
Akcje za sztukę.		
[Kol]ei gal. Karola-Ludwika	228 50	226 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
[Ba]nku hip. gal. po 200 złr.	192 —	185 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
Listy zast. za 100 złr.		
[Tow]. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 25	79 25
" " 4 " "	73 —	72 —
[Ba]nku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 75	81 75
[…] zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
[Ind]emnizacyjne galicyjskie	76 60	75 60
[…] głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
[Los]y miasta Krakowa	22 —	21 —
IV. Monety.		
[Duka]t holenderski	5 42	5 33
" cesarski	5 44	5 35
[Nap]oleondor	9 14	9 6
[...] Imperjał rosyjski	9 35	9 20
[Ru]bel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" papierowy	1 55	1 54
[Pr]uskie bilety kasowe	1 70	1 69
[Sr]ebro	110 —	108 75
Wiedeń, 27. grudnia.		
[5] prc. jed. dług. pań. bank.	69 60	69 50
" " " sreb.	74 45	74 35
Oblig. ind. [...] austr.	97 —	— —
" " " czeskie	96 —	95 —
" " " węgiersk.	75 50	74 75
" " " galicyj.	76 50	75 75
" " " bukow.	— —	74 —
" " " siedmiog.	73 75	73 —
[Poż]yczka głodowa galicyjska	— —	— —
[...]g. pożycz. kol. 300 prc. 500 [fr]anków 120 złr.	95 25	95 —
Listy zastawne.		
[Bank]u narod. losy	91 60	91 45
[g]alicyjskie	80 —	79 —
[...] zakł. kred. włośc.	— —	91 —
[węg]ierskie listy	81 50	81 —
[...] kred. austr.	91 50	90 50
[...] 15 latach	83 50	[illegible]
[illegible]	118 50	118 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	290 —	285 —
" " " 1854	97 50	97 —
" " " 1860	104 —	103 75
" " " 1864	130 75	130 25
" prem. poż. węgiersk.	75 50	75 —
" Comorente	29 —	27 50
" Kredytowe	169 —	168 50
" żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
" księcia Salm	34 —	33 —
" " Palfy	21 50	20 50
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	24 50	23 50
miasta Budy	23 —	— —
" ks. Windischgrätz	20 —	18 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	511 —	509 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2085
" rządowej fr. a.	340 50	339 50
" zachodniej ces. Elżb.	224 50	224 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	168 50	167 50
" galicyjskiej	227 —	226 50
" czerniowieckiej	140 50	140 —
" Albrechta	119 50	118 50
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	99 —	98 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 —	159 50
" alfeldzko-fiumańskiej	150 —	— —
" koszycko-bogum.	— —	— —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	197 —	196 —
" wschodnio-węg.	37 —	36 —
" austr.-północno-zachod.	196 —	194 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	215 —	214 —
Banku narod. austrjac.	1007 —	1005 —
Zakładu kredytowego	238 75	238 25
Akcje banku anglo-austr.	132 —	131 50
" " angl.-węg.	34 50	31 50
" Zakładu kredyt. węg.	129 50	128 50
" bank. franko-austr.	30 —	29 50
" " franco-węgiersk.	19 —	— —
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	59 50	58 50
" galic. hipotecznego	—	—
" austr. związkow.	12 50	12 —
" dla obrot. ogólnego	102 —	100 —
" austr. ogól. banku	36 —	35 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	31 —	30 —
" ces. Elżbiety 5 prc. na 200 złr. k. m.	96 —	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	94 —
" rząd. St. 500 fr.	139 —	138 50
" " Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
" połudn. St. 500 fr.	111 50	111 25
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
" " " za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " " w sr. 5prc. wa.	105 —	104 50
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	95 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	105 —	104 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 50	72 50
" " Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 75	84 25
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	83 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 41	5 40
Dukat na wagę	—	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 11	9 10
Suwereny angielskie	11 48	11 38
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 50	108 30
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	—	— —
Pruskie bilety bankowe	1 70	1 69

w Krakowie, w Rynku Głównym przy wchodzie *w ulicę Grodzką.* w domu własnym.

MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA

we Lwowie, przy placu Marjackim *w nowym gmachu* Banku Hipotecznego vis-à-vis *Hotelu George'a.*

poleca względom Szanownej Publiczności.

RĘKAWICZKI DAMSKIE, o 2, 3 i 5 guzikach, wiedeńskie i francuskie.

RĘKAWICZKI męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.

KRAWATY i SZALIKI męskie i damskie w wielkim wyborze, **CACHE-NEZ** jedwabne i wełniane, **CHUSTKI** fularowe i batystowe od złr. 9 do złr. 39 za tuzin.

WIELKI WYBÓR KAFTANIKÓW wełnianych od 1 złr. 75 cnt. do najlepszych **jedwabnych.**

KOSZULE męskie białe, bardzo ładne po 4 złr. **Koszule** kolorowe tylko z prawdziwego **oxford shirting** w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.

KOŁNIERZE i MANKIETY webowe angieskie i shirting.

SZKARPETKI i POŃCZOCHY niciane fil d'Ecose, wełniane i jedwabne, oraz **POŃCZOCHY DAMSKIE** fil d'Ecose i jedwabne ażurowe i haftowane.

KAPELUSZE MĘSKIE FILCOWE angielskie od pp. Christis w Londynie po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. **Cylindry** francuskie i angielskie. **Kapelusze składane** (Chapeaux mécaniques.) **Czapki** do podróży.

KOŁDRY i PLEDY angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 złr.

KAMASZE skórzane i Watter-proof angielskie do polowania i konnej jazdy w wielkim wyborze.

KAMIZELKI i KAMASZE wełniane angielskie do polowania.

PŁASZCZE angielskie gumowe, w najlepszym gatunku, po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i t. d.

KUFRY i TORBY z urządzeniem i bez, dla **dam** i **mężczyzn. KUFRY DAMSKIE** duże z przedziałkami.

PARASOLE angielskie i francuskie jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12 i 16 prętach.

KALOSZE męskie i damskie angielskie. **Damskie** angielskie wysokie filcem wykładane, futrem obłożone.

LASKI i SZPICRUTY w wielkim wyborze.

KWIATY tylko francuskie w wielkim wyborze, najpiękniejsze, jakie Paryż posiada i stosunkowo po przystępnych cenach.

SZARFY do sukien we wszystkich nowych kolorach po złr. 8 i 12, haftowane od złr. 12 do 16.

WACHLARZE balowe w wielkim wyborze od złr. 1 do najpięk.

GORSETY tylko **francuskie** elegancko odrobione i dobrego kroju po złr. 2·75, 4, 5 i 6·50. Przy zamówieniach zamiejscowych dostatecznem jest podać objętość talii i cenę.

OKRYCIA balowe, KAPTURY i CHUSTECZKI włóczkowe dla dam.

SZALE i CHUSTKI wełniane francuskie i angielskie.

SZALE DAMSKIE (Hymalaia) jeden tylko i to najlepszy gatunek angielski po cenie stosunkowo bardzo nizkiej po złr. 16·50.

BIŻUTERJA FRANCUSKA w bardzo wielkim wyborze double dorè szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów, (najnowsze wzory i od najlepszych paryskich robotników,) trwająca długie lata i mająca tę zaletę, że nie czernieje, jakto bywa z wiedeńską biżuterją, wprowadzoną w handel pod nazwiskiem złota talmi. Ceny stosunkowo bardzo nizkie.

GARNITURY to jest **broszka i kólczyki** od złr. 1·50 stopniowo do najbogatszych.

MEDALIONY od złr. 1 do najbogatszych.

BRANSOLETY, KOLIE, DEWIZKI damskie do zegarków i WACHLARZY (chatelaines.).

ŁAŃCUSZKI męskie złocone i oksydowane od złr. 1 do 12, stalowe od 30 centów.

DJADEMY i SZPILKI do ubierania włosów double doré, czarne szyldkretowe, imitacje szyldkretu po 75 cnt., 1 złr., 1 złr. 50 cnt., 3 złr. i 5 złr.

SPINKI męskie i damskie imitacje i prawdziwe złote w wielkim wyborze.

LORNETY teatralne i polne z najlepszej fabryki paryskiej elegancko odrobione od złr. 10 do najbogatszych. Ceny bardzo nizkie stounkowo do gatunku.

Wyroby z brązu ciemnego i złoconego, jako to: garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, kandelabry i zegary, figury na kominki, pojedyńcze kałamarze, lichtarze, popielniczki i t. p. przedmioty.

Wyroby z porcelany i szkła francuskie.

Wyroby z drzewa i skóry, jako to: necesserki do robót damskich, necessery damskie i męskie, teki do papierów.

PUGILARESY, Portmonetki, Cygarniczki i t. p.

ALBUMY od złr. 1·50 do najbogatszych i **ramki** do fotografij.

PAPIER LISTOWY (papier de fantaisie.)

SCYZORYKI, brzytwy i nożyczki angielskie.

PASKI do brzytew.

Wielki skład perfumerji angielskiej i francuskiej.

Skład Wody Kolońskiej.

Ceny stałe umiarkowane.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą. 2746 3—

Ostrzeżenie.

Zwraca się szczególną uwagę Szanownej Publiczności, że począwszy od **1. stycznia 1874 r.,** nieściągnięte długi firmy **Józef Mehrer,** wtedy tylko będą poczytane za zapłacone, gdy takowe przez Dr. **H. Mehrera** i żonę **Lea Mehrer** pokwitowane będą.

Lea Mehrer.
Dr. H. Mehrer.

2763 1—2

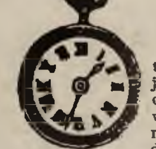
Do najęcia

2 pomieszkania składające się każde z 2 pokoi, 1 przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu, w oficynie jednopiątrowej pod l. 28 ulica Kopernika (Szeroka) od 1. stycznia 1874 r.

Budynek cały wyprowadził od fundamentu pod dozorem dotyczącego budowniczego, p. Jędrzej Gołąb, z zupełnem zadowolnieniem moim, sumiennie i starannie, unikając wszelkiego nieporozumienia, dla tego Go publiczności interesowanej bez wahania polecić mogę.

Ignacy Czajkowski,
właściciel realności.

2762 1—3



Zastrzega się
przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymieniane lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-mierni-cze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz

[redacted]

cający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za niezatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe a niżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,

Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń.
Zwracamy uwagę na adres. 2493 9—12

Do wydzierżawienia

Folwark obejmujący 300 morgów ornego pola w dobrej glebie, 150 morgów łąki **w pobliżu Lwowa.** Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata **Dr. Janowicza,** ulica Sykstuska pod l. 17 n. 2758 1—3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem **WYŻSZĄ SZKOŁĘ TAŃCÓW** *we Lwowie w Rynku l. 12 w domu p. Fischera na pierwszem piętrze,* do której to szkoły przyjmuję codziennie do nauki. **(Wieczorki towarzyskie odbywają się w niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę.** Udzielam obecnie naukę **tańców salonowych** tak po domach prywatnych jakoteż i zakładach naukowych.

Prócz tego urządziłem **osobny kurs** tejże szkoły, w którym udzielać będę naukę kształcenia sposobem baletowym, gimnastykę pokojową, tańce salonowe i solo popisowe.

Na żądanie wyuczam **tańców salonowych** w kilkunastu lekcjach w osobnych godzinach. 2676 5—6

Ksawery Budkowski,
dyrektor szkoły baletu.

120.000 talarów pr. krt.

ew. jako główna wygrana.

Wygrane po **80.000**, **40.000**, **30.000**, **20.000**, **16.000**, 2 po **12.000**, **10.000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 5 po **4800**, 13 po **4000**, 11 po **3200**, 12 po **2400**, 27 po **2000**, 3 po **1600**, 55 po **1200**, 126 po **800**, 6 po **600**, 2 po **480**, 312 po **400**, 312 po **200**, 10 po **120**, 367 po **80** i 34326 po **44**, **40**, **20** itd. talarów pr. krt. zawiera przez państwo zatwierdzone i zagwarantowane. 2611 11—20

Wielkie losowanie pieniężne.

w którem ogólna suma kapitału przeszło **2 miljony 120.000 tal. pr. krt.** w niewielu miesiącach w siedmiokrotnych ciągnieniach niezawodnie wylosowaną zostanie.

Ciągnienie pierwszego oddziału, stosownie do planu, ustanowione jest na

14. i 15. Stycznia b. r.

i cena losów naznaczona:

złr. w.a. **6·** — za cały los oryg. (nie promesę)
" " **3·** — " ½ " " "
" " **1·50** " ¼ " " "

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysyłam bezpośrednio z bezpłatnem dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na naj-

[redacted]

zachowaniem iu ciągnienia, uje wykaz ciąonym; wygra- **jściślejszą** bezzwłocznie. j ufności zgłaczęście uwzglę-

Hamburg.

Herbata. Cukier.



Na Pączki!

Najsilniejsze Drożdże.

Świeżutkie MASŁO | **Świeży SMALEC**

Włoska Marmulada

najtaniej w handlu

Różne Sery i Mięsiwa.

ST. MARKIEWICZA

2754 **we Lwowie, w Rynku l. 42.** 1—6

Rum. Kawa.



Włoskie Marony i Kalafiory.

Główny Zarząd dóbr w Ostrowie, poczta Tarnopol, poszukuje 2759 1—3

uzdolnionego OFICJALISTY

na ogólnego kontrolora wszelkich gałęzi administracyjnych, oprócz tego wymaga się piękne pismo, dokładnej znajomości polskiego i niemieckiego języka i uzdolnienia w prowadzeniu spraw politycznych.

W ZŁOCZOWIE

otworzył 2728 4—6

sklep korzenny, handel win

i towarów mięszanych

JAN KORDECKI

a polecając się doborowym towarem, upraszam o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

Jan Kurpiel

lekarz prakt. Medec., Chirurg. i Akuszer.
Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od 10 do 12 przed, od 2 do 5 po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2719 4—15

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

[redacted]

LKI MORISONA

ziwe, które się wyrabiają u nas w **Londynie.**

o nasze w Austrji powierzone jest od dawna domowi

:

Z GROSSE w KRAKOWIE.

aryżu żadnego składu, i przestrzegamy przed wyrobami.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii.

2690 5—12 Podpisano: ***Morison & Comp.***

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 166—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 76—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Za 50 ct. tylko, jako cenę jednego losu jest do wygrania

1000 dukatów

w złocie;

Loterja ta obiecuje oprócz tego wygrane na 200, 200, 100, 100 dukatów, 400 guldenów srebrnych, 3 oryginalne losy kredytowe i wiele innych przedmiotów artystycznych i wartościowych. Razem

3000 wygranych w wartości **60.000 złr.**

Ciągnienie następi już

17. Lutego 1874.

Kupujący 5 losów otrzymuje 1 los bezpłatnie.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o przysyłanie należytości i dołączenie do niej 30 ct. dla przesłania w swoim czasie listy wygranych. 2745 3—9

Wechselstube der k. k. Wiener-Handelsbank
vormals **Joh. C. Sothen**
13. **Wieden,** Graben 13.

Losy powyższe otrzymać można także we LWOWIE u Fr. Schnubutha i Syna.

„STRZECHA."

Rocznik I., II., III. i IV., zamiast po 8 złr. 80 cnt., tylko **po 3 złr. w. a.** 2708 1—1

(Każdy rocznik obejmuje przeszło 50 arkuszy druku, ozdobionych około 100 oryginalnemi ilustracjami. Zawiera powieści, poezje i wiele zajmujących artykułów pierwszorzędnych autorów tegoczesnych.

KANTOR WYMIANY
JAKÓBA STROH
we Lwowie,

poleca się dla **kupna** i **sprzedaży** wszystkich **państwowych** i **przemysłowych papierów, losów** i **monet** pod najprzystępniejszemi warunkami.

Tamże nabywają się **wszelkie płatne kupony** w srebrze, jakoteż **wylosowane listy zastawne** i **obligacje indémnizacyjne.**

Polecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie i najściślej.

2751 2—3 **Biuro: Ulica Hetmańska Nr. 6 w domu własnym.**

Doskonałe Wina
krajowe i zagraniczne ... flaszkach i beczkach ...
święta i Nowy Rok,
jakoteż **prawdziwy Szampan, Likiery, Koniak i Rum,** tudzież E... **Ponczową** polecają

H. KATZMAYR i SYN

c. k. nadworni dostawcy

Wiedeń, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 5. 2724 4—

Przesyłka wykonywa się szybko za pobraniem pocztowem. Cenniki franco, bezpłatnie.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY.

Rada Zawiadowcza uchwaliła wypłatę kuponu

z d. 2. Stycznia 1874

od Akcyj Galicyjskiego Banku Kredytowego po

złr. 6·66

jako 5% od 1. Maja 1873.

Lwów, 29. Grudnia 1873.

Dyrekcja.

2761 1—1

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

z główną wygraną 40.000 złr.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 50—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**
" " **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschaft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica